

# Aleksander Radecki

---

## Uroczystość NMP Częstochowskiej, Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 190-191

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## UROCZYŚĆ NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ – 26 VIII 1998

## „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”

Nie potrafię już policzyć, ile razy w swoim życiu byłem na Jasnej Górze. Docierałem tam pieszo, rowerem, pociągami, autobusami; sam i z najróżniejszymi grupami ludzi; o każdej porze roku, na parę godzin lub na całą noc. Zdawać by się mogło, że już nic nowego w tym miejscu nie znajdę, nie usłyszę i nie przeżyję, skoro zdobyłem aż takie doświadczenie i tyle razy innym o Częstochowskiej Pani mówiłem.

To nieprawda. Tak mógłby myśleć ostatecznie turysta, który „zalicza” kolejne miejsca, dostrzegając tylko to, co widoczne dla oczu. Czy jednak może się znudzić i wyczerpać Źródło? Czy może się znudzić dziecku kochająca i kochana Matka? Wędrując do Częstochowskiej Czarnej Madonny, za każdym razem idę do Matki! Jako pielgrzym przynoszę Jej za każdym razem różne swoje sprawy, prośby, intencje – to zrozumiała. Moje pielgrzymowanie jako Polaka jest również uwarunkowane historycznie; powie wprost Jan Paweł II podczas jednej ze swych pielgrzymek do duchowej stolicy Polski, że przyzwyczaili się Polacy ze wszystkim iść na Jasną Górę, choćby tylko duchowymi mocami swojego serca. A chociaż każda pielgrzymka jest już z góry zaprogramowana (rozkład jazdy pociągów, regulamin, własne możliwości czasowe czy finansowe) to jednak zawsze kryje w sobie możliwość wydarzeń nieoczekiwanych – swoistych cudów łaski, które wprawdzie nie zostaną wpisane w klasztorną księgę, ale mają moc przemieniania życia.

Zauważyliśmy z pewnością, że czytana w dzisiejszą uroczystość Ewangelia św. Jana zawiera zdanie, wypowiedziane przez Maryję do sług podczas wesela: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [Jezus, Syn mój] powie. Moje zatrzymanie przed Matką musi być za każdym razem próbą zrozumienia tych słów w aktualnym momencie mego ziemskiego pielgrzymowania. Tej mowy nie usłyszy człowiek w hałasie, zagonieniu, zagłuszony grzechem; bywa, że długo dojrzewa do odważnego przyjęcia przesłania Matki. Bo Ona, jako Matka, nie tylko wspomaga nas nieustannie, wysłuchuje próśb i wstawia się za nami u Syna, ale także – jak każda dobra Matka – stawia nam wymagania. Kto wie, czy nie dlatego właśnie wielu z nas woli zbyt często przed Jej wizerunkiem nie stawać, gdyż wtedy pojawia się ryzyko obudzenia uspięnego sumienia?

Pierwsze dzisiejsze czytanie ukazuje nam Maryję jako „stolicę mądrości”. Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzeżę. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie. Błogosławiony ten, kto mnie słucha.

Najwłaściwszą postawą wobec mądrości jest słuchanie, słuch. To właśnie dlatego we wszelkich szkołach podczas wykładów i lekcji wymaga się od uczniów ciszy, skupienia, słuchania. Ilu z nas, obchodzących tę maryjną uroczystość przyzna się, że ma kłopoty ze swoim słuchem? Gdy jeszcze w dodatku przypomnimy sobie, że już od samego początku dziejów nieposłuszeństwo jest wręcz naszą ludzką „specjalnością”, jesteśmy gotowi uznać ów „uszkodzony słuch” za swoistą normę, „bo tak postępują wszyscy”.

Jest i inna, bardzo poważna przeszkoda: mnogość tych, którzy proponują nam różne nauki, „szkoły”, „rozgłośnie”. Ile to kombinacji można wybrać na pilocie do telewizora, ile kanałów przynosi do naszych domów satelitarna antena czy nowoczesny radiodobior-

nik; iloma kolorami mieni się świat tygodników i wszelkich czasopism? Jak więc wygra tę „konkurencję” Matka Boska Częstochowska na swoim milczącym, ciemnym wizerunku, gdy mówi do mnie tak niewiele, tak tajemniczo, a w dodatku gdy ja poświęcę Jej zaledwie ułamek tego czasu, który oddaję codziennie zupełnie innemu światu wartości?

Na szczęście jestem tu, w świątyni, jako człowiek wierzący, a zatem liczę się z możliwością cudu i o ten cud mogę wręcz w duchu wiary prosić! O co konkretnie? Może warto zaufać św. Pawłowi, który w czytany dziś Liście do Galatów zaznaczył: „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem”. Rzeczywiście: nie chcę być niewolnikiem, lecz synem, dziedzicem z woli Bożej.

Czy mogę myśleć o sobie jako o prawdziwie wolnym człowieku? Powie znów św. Paweł: Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi mi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę (1 Kor 6, 12). W jakim stopniu jestem już uzależniony: od ludzkich opinii, mód, własnych zachcianek, nałogów, słabości...? „Oni mogą wiele mieć, ale im się nie chce chcieć” – powie o nas jeden z wieszczów narodowych. Może już nawet nie umiemy „chcieć”, gdyż zbyt wiele każdego dnia „musimy”? A to przecież właśnie na Jasnej Górze Zwycięstwa, w Częstochowie, pod Jej wizerunkiem mogliśmy z przekonaniem powtarzać słowa Jana Pawła II: „tutaj zawsze byliśmy wolni!” Tutaj też, od pokoleń, uczymy się patrząc na życie Matki naszego Pana, zrozumienia tego paradoksu, że nasza prawdziwa i pełna wolność wiąże się z całkowitym posłuszeństwem Bogu! To dlatego byliśmy gotowi oddawać się w Jej macierzyńska niewolę miłości, byśmy byli wolni! Czy dziś, po tylu wiekach doświadczania wstawiennictwa Matko Boskiej Częstochowskiej – i w życiu osobistym i w życiu Narodu – jesteśmy bliżsi zrozumienia tej prawdy?

Spotykając się dzisiaj pod okiem Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego, w klimacie przygotowań do wielkiego Jubileuszu Roku 2000, przyjmijmy słowa Papieża – Polaka, które napisał z myślą o XIII Światowym Dniu Młodzieży takie oto słowa: To Duch Święty daje chrześcijaninowi uległość, wolność i wierność; w przeciwnym razie życie nasze podlegałoby jedynie wysiłkom, regułom i zewnętrznemu konformizmowi. On też sprawia, że rozumiem, iż jarzmo Chrystusa jest słodkie, a brzemień Jego lekkie. Duchowi Świętemu zawdzięczam także odwagę do tego, by w codziennym życiu oddać się Bogu na zawsze, mimo obawy o brak wytrwania.

*ks. Aleksander Radecki*

22 NIEDZIELA ZWYKŁA (C) – 30 SIERPIEŃ 1998

## Wartość pokory

Jeśli pycha jest najgorszą wadą ludzką – z czym zapewne wszyscy się zgodzimy, to cecha jej przeciwna – pokora – służy za podstawę wszystkich zalet. I podczas gdy pycha bierze początek z wewnętrznego zakłamania na temat samego siebie, pokora opiera się na prawdzie o sobie samym. Najgłębszą zaś prawdę o sobie możemy dojrzeć w świetle Boga i Jego Słowa. Poznanie samego siebie prowadzi nas jakby za rękę do pokory. Człowiek pokorny uznaje zarówno to, co jest w nim dobre, jak i złe, oceniając jedno i drugie